

OSTATNIE OFIARY STALINIZMU W POLSCE W OKRESIE STANU WOJENNEGO 1981-1983 I ICH OBRÓŃCY

**Wywiad z ks. Zbigniewem SZYGENDĄ
przeprowadzony przez Annę BRAUN
we Włocławku, dn. 14 kwietnia 2008 roku**

Dzień dobry. Nazywam się Anna Braun i jestem ankieterem z Fundacji KOS, która prowadzi badanie zatytułowane „*Ocalmy od Zapomnienia...*”
Celem badania jest zebranie świadectw osób będących ofiarami represji w okresie 1945-1989 ze szczególnym uwzględnieniem okresu stanu wojennego. Ponieważ nasza praca ma charakter dokumentalny, rozmowa będzie rejestrowana na kamerze i dyktafonie.

I teraz chciałabym zadać Księdzu kilka pytań na temat Jego doświadczeń związanych z tym okresem. Bardzo proszę o wyczerpujące odpowiedzi są one, cennym źródłem historii politycznej i społecznej naszego kraju.

Czy mógłby się Ksiądz przedstawić?

SZYGENDA Zbigniew.

Chciałabym porozmawiać chwilę na temat historii Księdza rodziny.

Kim byli Księdza rodzice, jaki wykonywali zawód, jakie mieli wykształcenie, gdzie mieszkali?

Mieszkaliśmy na wsi, ojciec był kowalem wiejskim, a mama rolniczką. Poza tym rodzice trochę tak się zajmowali amatorsko oczywiście takim życiem kulturalnym na wsi. Prowadzili taki ludowy teatr, w domu katolickim przy parafii i tam się udzielali organizując różnego rodzaju przedstawienia, czy wieczory, a tak to prości ludzie na wsi pracujący, ciężko. Miałem czwórkę rodzeństwa. Więc była nas spora gromadka, żeby zabezpieczyć im byt rodzice musieli ciężko pracować.

Właśnie kolejne moje pytanie wiąże się z tą odpowiedzią. Jakie było Księdza rodzeństwo ?

Tak, brat i dwie siostry.

Gdzie mieszkali Księdza rodzice? Jak długo?

Cały czas do śmierci w Myśliborzu tam gdzie się urodziłem.

A jakiego byli pochodzenia?

Chłopskiego.

Czy mógłby Ksiądz opowiedzieć o swoim domu rodzinnym? Czy Księdza rodzice byli zaangażowani w działalność społeczną? Jeżeli tak to, w jakim okresie i jakiego rodzaju była to działalność?

Poza tym zaangażowaniem w życie religijne i kulturalne także ojciec szczególnie był zaangażowany w życie polityczne, bo 1939 roku był żołnierzem i na froncie; z frontu uciekł, i potem się ukrywał nawet jakiś czas. Również miał swoją działalność w szeregach Armii Krajowej. Po wojnie prowadząc kuźnię był naciskany przez reżim stalinowski do współpracy typu: no w kuźni wszyscy się wymieniają poglądy i informacje. Chciano z niego zrobić donosiciela, to się nie udało. Bo nawet przez jakiś czas był ostro przesłuchiwany na posterunku milicji. W sąsiednim posterunku w Wolinie. W każdym razie ustawiony był do reżimu negatywnie od początku i to nam też tłumaczył. Nawet był problem pamiętam w dzieciństwie, czy ja mogę jako harcerz założyć chustę harcerską czerwoną. Ojciec mówi: „Absolutnie nie.” Więc tego typu były nastroje w rodzinie.

Czy Księdza rodzice byli zaangażowani w jakąś działalność opozycyjną?

Formalnie nie - tylko tyle ile trzeba było na wsi i bronili wsi przed kolchozami, kolektywizacją.

Kolejne moje pytanie. Rozumiem, że Księdza rodzice nie byli nigdy w PZPR?

Nie nigdy.

Jakie wartości w Księdza rodzinie były szczególnie ważne?

Przede wszystkim katolickie i patriotyzm. To podstawa zawsze naszego wychowania była i całe środowisko tamtejsze tak ujmowało sprawy wartości.

Porozmawiajmy teraz na temat Księdza działalności społecznej i opozycyjnej. Do jakich należał Ksiądz organizacji społecznych, młodzieżowych lub kościelnych?

Tylko do harcerzy, i na tym koniec było, bo potem byłem już w seminarium niższym to nie było tam organizacji żadnych. Natomiast potem przyszło wyższe seminarium, więc nie byłem w żadnych organizacjach, poza harcerzami.

Jaka była Księdza rola, funkcja w harcerstwie?

No, normalny członek, zwyczajny szeregowy.

Jakie było Księdza miejsce pracy duszpasterskiej przed stanem wojennym i zajmowane w tym czasie stanowisko?

Byłem księdzem, stan wojenny mnie zastał jako wikariusza w katedrze we Włocławku.

Kiedy i gdzie zaangażował się ksiądz w działalność opozycyjną?

Już od samej matury, dlatego że w dniu matury już były próby szantażu mnie przez SB, byłem wezwany w czasie pisania matury na rozmowę z przedstawicielem Służby Bezpieczeństwa, który namawiał mnie do współpracy, bo wiedział, że idę do seminarium. Tej współpracy oczywiście odmówiłem, i zgłosiłem to księdzu rektorowi. Potem jeszcze byłem nagabywany w wakacje jedne i drugie, przyjeżdżali do wsi „panowie smutni”, ale poprosiłem jeszcze kogoś z rodziny, kto umiał się z nimi w sposób brutalny obejść. I definitywnie już zrezygnowali z nagabywania mnie w czasie seminarium.

Jaka była to działalność? Co konkretnie Ksiądz robił wtedy?

Po prostu, unikanie tego typu kontaktów, a po seminarium to już przewijało się to moje nastawienie takie za prawdą, która ukrywana, za wartościami, które były,

postponowane. To wyrażało się w tematyce kazań i w tematyce katechez, jakie prowadziłem wśród młodzieży. I na parafiach, na których pracowałem.

Jakie doświadczenia skłoniły Księdza do podjęcia działalności opozycyjnej?

Widziałem tę nieprawość, brak niepodległości. W domu mi tłumaczono, o np. jak daleko jest zakłamaną nasz rząd i propaganda skoro nie możemy się dowiedzieć o Katyniu, o którym mi ojciec opowiadał. Potem w szkole, gdy dopytywaliśmy o te rzeczy zostaliśmy zbywani, więc wiedzieliśmy, że ten system cały czas bazuje na kłamstwie i staraliśmy się przede wszystkim temu kłamstwu dać przeciwwagę. A ponieważ nie można było tego robić w publikatorach, bo były wtedy ocenzurowane i to byli ludzie reżimu i wtedy uznałem, że kościół jest jedną, jednym z takich miejsc, [gdzie] te prawdy dla przeciwwagi kłamstwu trzeba głosić. I tu głównym celem to była walka z kłamstwem przez podawanie prawdy. Czasami się to mijało z tematyką kościelną, bo trzeba było robić wycieczki na tematy społeczne i polityczne. Do czasu wolnego słowa uważałem, że ambona i katecheza też temu muszą służyć.

Czy były jakieś inne powody podjęcia tej działalności?

Poza tym, że byłem inwigilowany, próbowano mnie tam nagrywać, a to telefony, a to jakieś wyjazdy, więc już byłem nastawiony tak do tych służb negatywnie, a jednocześnie, no nie chciałem się lękać ani bać, bo oni na to czekali. Próbowali mi kiedyś z racji wypadku samochodowego drobnego, nie z mojej winy. Od razu stworzono wielką maszynę, gdzie albo mnie ukarzą, albo pójdę z nimi na współpracę.

Na szczęście nie było tam mojej winy, w tym wypadku, byłem trzeźwy, samochód był sprawny, więc hardo postawiłem sprawę i się wycofali. A gdybym był nie w porządku. No to już by mnie mieli wtedy.

Czym była dla Księdza działalność opozycyjna?

Bardzo dużą wartością, dlatego, że widziałem, że wielu ludzi w tym także moich kolegów a nawet przełożonych bało się. Koledzy nawet mnie ostrzegali, „Daj sobie spokój.” Był taki przypadek, że po jakimś kazaniu w katedrze przyszedł jeden z moich profesorów i mówi: „Ty nie wiesz na co się narażasz.” Ale tym bardziej mnie to obowiązywało, że skoro to są aż tak duże stopnie zagrożenia to znaczy jak poważny jest problem. I dlatego jak to się dzisiaj powiedziało „szedłem na całość”.

Co jeszcze dawało Księdzu działalność opozycyjną?

Co dawała?

Tak.

No poza tą satysfakcją, poczuciem spełnionego obowiązku, to nic więcej.

Czy podejmując działalność opozycyjną miał Ksiądz świadomość możliwości represji? Czy bał się Ksiądz tych represji?

Represji to doświadczałem, bać się no to po ludzku - to każdy się jakoś boi. Aczkolwiek mam taką naturę, że gdy jakieś widzę zagrożenie i lęk to robię się hardy. I to jest doskonała moja broń, w myśl takiego dobrego psa, że nawet jak się boi to ujada ostrzej.

Czy znał Ksiądz bezpośrednio przypadki osób, które zostały skrzywdzone przez władzę z powodu zaangażowania opozycyjnego?

No oczywiście, to już w późniejszym czasie powiedzmy, gdy spotkałem się z ks. Jerzym Popiełuszką, bo z nim pracowałem razem w Aninie, przez krótki czas moich studiów, a on tam był wikariuszem. No i potem cała jego historia - ja wtedy byłem już z katedry

wyrzucony kopniakiem w górę, jak to się mówi, to znaczy biskup mnie awansował, żeby był spokój w katedrze. Ale to się wtedy wydarzyły wypadki z ks. Popiełuszką, które bardzo przeżyłem i to mnie utwierdziło, że trzeba dalej walczyć, bo już są pierwsze efekty tej walki.

Czy nie obawiał się Ksiądz o losy rodziny, bliskich, przyjaciół?

No jakoś tak nie byli zależni od władz, byli jak to na wsi samodzielni, więc specjalnie nie, aczkolwiek ojca doświadczenie też spotkało, bo jak ja wierzyłem przed tymi służbami to ojciec tam pracował jako nauczyciel zawodu w szkole zawodowej w Koninie, zwolniono go z tej pracy.

Potem, gdy ojciec wystąpił o stypendium dla siebie też powiedziano, że takiego stypendium nie będzie otrzymywał.

Czy najbliższe osoby wiedziały o Księdza zaangażowaniu, czy popierały tę decyzję?

Częściowo wiedziały najczęściej dowiadywały się skądinąd, nawet wtedy gdy proces mój ogłoszono, to moja mama i mój tata dowiedzieli się z ogłoszeń parafialnych u proboszcza, a nie ode mnie bo nie chciałem ich w to wciągać i denerwować. Mama z kolei bardzo popierała, ale się bardzo bała, wspierała mnie modlitwą. Ojciec natomiast jako doświadczony człowiek momentami zwłaszcza tu jak widział te różne akcje we Włocławku, przyjechał kiedyś i akurat uczestniczył w marszu tzw. głodowym, który Solidarność zorganizowała, a finał był w katedrze z mszą i kazaniem. Wtedy to ojciec mówił: „Synu nie dacie rady.”

Czyli na starość był bardziej taki ... no sceptyczny do efektów walki. Ale tak to nie angażowałem ich w to wszystko i tylko sam na siebie brałem tą odpowiedzialność.

Czy ktoś z dalszego otoczenia Księdza wiedział o tej działalności? Jeśli tak to jakie były reakcje na wiadomość o Księdza zaangażowaniu?

Specjalnie nikt się nie przejmował nikt bo ja byłem ciągle samodzielny i daleko od rodziny, nie miałem takiej bezpośredniej zależności, więc to raczej szło prywatnymi moimi torami. Rodzina się w to nie angażowała.

Czy udało się Księdzu pozyskać inne osoby do działalności?

No nie próbowałem, poza tym, że przy katedrze prowadziłem również działalność chóralną, ponieważ jestem muzykologiem, prowadziłem chóry różne to z tymi chórmi występowałem na różnych patriotycznych okazjach. Urządzałem nabożeństwa patriotyczne, koncerty kolęd co wtedy było szokiem gdy mi się udało wejść z chórmi, kolędami do teatru we Włocławku, do teatru Horzycy w Toruniu. To były takie z ich strony tych chórzystów, również organizatorów, głębokie przeżycia z takim jakimś drżeniem niepokoju, ale jednak w to wszystko dali się pociągnąć i na tym polu kulturalnym i liturgicznym udawało się ludzi angażować.

Czy działalność przynosiła Księdzu jakieś wymierne korzyści?

Wręcz przeciwnie, dużo musiałem i w to inwestować.

Czy przed stanem wojennym doświadczył Ksiądz represji związanych z działalnością opozycyjną? Jeżeli tak to jakich?

No jako wikariusz różnych parafii i gdy występowałem z taką tematyką, którą mówiłem na kazaniach i na katechezie, najeżdżali mnie różni ubowcy, i próbowali mnie straszyć.

Albo najpierw odciągać od tego typu działalności a potem straszyć, ale represji jako takich poza pewnymi szykanami nie było.

Jak długo zajmował się Ksiądz działalnością opozycyjną i jakie były powody jej zaprzestania?

A ja nie zaprzestałem, cały czas się tym zajmuję i do obecnych władz często też mając jakieś uwagi i gdy jest ku temu stosowna okazja również się wypowiadam i publicznie i jak trzeba jakiś wątek jest w nauczaniu z amfony. A jak trzeba biorę udział w tych spotkaniach tu na mieście. I też przez to, że jestem, albo gdzieś ostentacyjnie nie jestem, też wyrażam swoje poglądy i próbuję jakiś mieć wpływ moralny na to co się dzieje.

Czy po zakończeniu działalności opozycyjnej doświadczył Ksiądz represji?

To nie są represje tylko, ponieważ taki jestem, to obecne władze np. Włocławka, które są lewicowe nie podejmują ze mną współpracy, która przedtem była świetna z poprzednimi władzami. Nie udzielają żadnej pomocy, i tu prowadzę na własny koszt parafialny, świetlicę środowiskową, a gdy wystąpiłem o współudział, odmówili itd.

O to są tego typu powiedzmy, rezygnacje z pomocy.

Przejdźmy teraz bezpośrednio do okresu stanu wojennego.

Jaką funkcję Ksiądz pełnił w roku 1981?

Wikariusz parafii katedralnej, dyrygent chórów katedralnych oraz nauczyciel śpiewu i muzyki w seminarium.

Jakie sprawował Ksiądz funkcje w organizacjach opozycyjnych w roku 1981, a jakie w latach 1981-1983?

Byłem nieformalnym kapelanem Solidarności. Dekretu na to nie było, natomiast pełniłem tę funkcję i tak mnie traktowano.

Czym było wprowadzenie stanu wojennego dla Księdza? Jak odebrał Ksiądz wprowadzenie stanu wojennego i jakie uczucia to w Księdzu wzbudziły, a które z tych uczuć uważa Ksiądz za najważniejsze?

Oczywiście, że to był szok, bo spodziewaliśmy się jakiegoś ataku, ale nie aż tak frontalnego. Ja w tę niedzielę rano, szykując się do posługi w katedrze miałem przygotowane kazanie. Usłyszałem przy goleniu co wygadywał Jaruzelski i oczywiście kazanie zostawiłem w domu i poszedłem na ambonę już z innym tematem, tym bardziej że po drodze między plebanią a katedrą już mnie dopadły osoby pokrzywdzone, którym zabrano z domów synów i mężów. Dlatego ostre to było wystąpienie w katedrze we wszystkich Mszach świętych. Co się sfinalizowało na drugi dzień, spotkaniem z szefem IV Wydziału Służby Bezpieczeństwa, który poszukiwał mnie długo, wreszcie mnie dopadł, i gdy go potraktowałem również zdecydowanie, to powiedział wtedy znamienne słowa: „Marzy się Księdzu Pomnik męczennika we Włocławku. Możemy to Księdzu ułatwić.” To było dokładnie 14 grudnia 1981 roku.

Czym było wprowadzenie stanu wojennego dla Księdza rodziny?

Rodzina tutaj specjalnie nie ucierpiała, bo na wsi to miało mniejsze wpływy, nikt nie cierpiał z rodziny, także tutaj na to wpływu nie miała. A jako swojej rodziny bliższej to nie mam oczywiście.

Czego obawiał się Ksiądz w związku z wprowadzeniem stanu wojennego? I czy te obawy się sprawdziły?

Myślałem, że będzie większa represja w sensie więzienia, w sensie jakiegoś procesu, znałem historie procesów żołnierzy Armii Krajowej, myślałem, że coś z tej serii może być. Na szczęście było to dość łagodne internowanie. Natomiast byłem przygotowany na najgorsze, o czym świadczy fakt, że miałem specjalną walizeczkę uszykowaną z ciepła bielizną i z tym, co jest najbardziej potrzebne w więzieniu. Ale się udało, że nie było to wykorzystane.

Jakich represji doświadczył Ksiądz w okresie stanu wojennego? Które z nich były najgorsze?

No, kiedyś miałem włamanie do mieszkania i to nie w celach rabunkowych tylko takich kontrolnych. W czasie procesji Bożego Ciała, gdyż ja dyryguję chórami na mieście, więc spokojnie weszli do domu.

Przy okazji jak im coś w ręce wpadło to też wzięli, ale głównie chodziło o penetrację domu, materiałów itd. Inne represje poza jakimś nerwowym stanem to dopiero się zaczęły, gdy zaczęto przygotowywać proces przeciwko mnie.

A kiedy był ten proces, gdzie?

W katedrze jako wikariusz, jak już mówiłem występowałem często i zdecydowanie i po jednym kazaniu pamiętam z 14 lutego 1982, zaczęły się władze mocno niepokoić, i zaczęto przesłuchiwać ludzi na temat tego kazania. Doniesiono mi wtedy, że przygotowywany jest materiał do procesu, żeby mnie oskarżyć o działalność taką, że po prostu burzę spokój społeczny.

Te przygotowania trwały dość długo, ludzi nęcano, pytano, nawet księży, niektórzy księża musieli na piśmie składać takie wyjaśnienia jak nie chcieli osobiście, zamieszanie się spore zrobiło. Dopiero, proszę Pani, wiosną 1984 roku się odbył proces. Oczywiście proces przed sądem wojskowym w Bydgoszczy, skazujący na rok więzienia, 2 lata w zawieszeniu i jakąś tam grzywnę nie pamiętam jaką. Ale potem ten proces była wniesiona apelacja do Warszawy i tam się odbyła sprawa apelacyjna i tam się stało coś dziwnego. Mianowicie już nie obrona, nie ja tylko prokurator domagał się wprowadzenia ustawy amnestyjnej do całego procesu. Po prostu, żeby nic nie było, więc amnestia objęła nie tylko wyrok, ale objęła również całe postępowanie sądowe.

Czy był Ksiądz zatrzymany, może?

Nie, nie, z wolnej stopy.

Czy wiedział Ksiądz jak wygląda sytuacja zatrzymania w przypadku innych osób?

Tak, bo i przecież miałem bezpośrednie kontakty z naszymi internowanymi i z ich rodzinami. Z więzienia tu w Mielęcinie dochodziły do mnie listy i grypsy, więc byłem doskonale zorientowany, o czym publicznie mówiłem na ambonie.

Jakich represji doświadczyła Księdza rodzina i osoby bliskie w okresie stanu wojennego?

Nie mam osób bliskich, a rodzina jak powiedziałem nie miała z tym specjalnie kłopotów.

Czy ukrywał się Ksiądz w okresie stanu wojennego?

Nie, aczkolwiek na jakiś czas jak się wybuchły te sprawy pilnego przesłuchiwania świadków w mojej sprawie to polecono, zaproponowano mi żebym trochę pochorował. A ponieważ miałem kłopoty z chorobą wrzodową żołądka, więc skorzystałem z okazji i się poleczyłem trochę, a zwłaszcza pobadałem i potem zostałem wysłany do sanatorium. To było w ramach takiego przedłużania sprawy, bo nie wiadomo jak się

potoczą wypadki i mój adwokat, Pan Mecenas Grabiński, który jest z Warszawy mówił: „Im bardziej odwlecziemy tym lepiej dlatego, że nie wiadomo którego dnia jak będzie... Jakie będzie nastawienie władz.”

Jak zakończył się w przypadku Księdza okres ukrywania, czyli tego leczenia?

Wróciłem normalnie do pracy, lekko przygasły również [przez] te przesłuchania i przygotowywania procesu. Jak się potem dowiedziałem miano odpuścić już ten proces, ale ja znowu gdzieś tam ostro wystąpiłem na jakiś rekolekcjach i wtedy doniesienia do władz o tego typu wystąpieniu spowodowały, że trzeba ukrócić tego faceta i jego działalność.

Czy otrzymał Ksiądz w okresie stanu wojennego pomoc od innych osób lub organizacji?

Nie, nie było żadnej takiej pomocy. Nie było potrzeby.

Czy były przypadki, w których odmówiono Księdzu pomocy?

Odmówiono mi w tym sensie pomocy, że odmówiono mi paszportu. Chciałem pojechać wtedy w wakacje do Włoch. Paszportu mi odmówiono. Przedtem jeszcze odmówiono mi paszportu na wycieczkę, taką pielgrzymkę kapłańską do Ziemi Świętej. Natomiast do Włoch, gdy mi odmówiono wtedy szef Solidarności Włocławskiej wystąpił do władz paszportowych z bardzo zdecydowanym ostrzeżeniem, że jeżeli nie dadzą ich kapelanowi paszportu to on wystąpi na drogę służbową jako dla kapelana Solidarności o paszport i będzie wyżej tę sprawę przedstawiał, a to nie będzie dobrze świadczyło o miejscowych władzach i jakoś oni wtedy zdecydowali, że ten paszport mi dano.

Jakie były dla księdza skutki wprowadzenia stanu wojennego?

Poza tym, że miałem więcej pracy i musiałem zajmować się tymi rodzinami i internowanymi, że dużo ludzi przychodziło do mnie w różnych sprawach, że organizowaliśmy tu wspólnie z innymi księżmi poprzez Caritas pomoc taką materialną z darów dla tych rodzin, to innego wpływu nie miało.

Porozmawiajmy teraz na temat skutków represji, których doświadczył Ksiądz w okresie stanu wojennego.

Co się zdarzyło w skutek represji, jakich doznał Ksiądz w tym czasie? Jakie były bezpośrednie skutki represji?

Bezpośrednich skutków poza tym, że siwych włosów przybyło to nie było, zdrowie też jakoś odpowiadało, no trochę było, miał kłopoty ze mną z tego powodu biskup. Bo jak już wiedzieli, że ja nie reaguję, to próbowano wpływać na biskupa, żeby on mnie uspokoił. I biskup często miał listy od władz, od wojewodów, od tych szefów Wydziałów, tego, jak to się wtedy nazywało, od Wydziału Spraw Wyznaniowych. I czasem mnie biskup mówił: „Słuchaj musisz jakoś uważać na siebie i na to, co robisz, bo ciągle są na ciebie skargi od strony władz cywilnych tych esbeckich.”

A jakie były trwałe zmiany, które nastąpiły w Księdza życiu w skutek represji doznanych w okresie stanu wojennego? Chodzi o skutki represji, które trwały, co najmniej przez okres 5 lat po roku 1983.

Takich skutków u siebie bym nie zauważył, bo działalność swoją prowadziłem dalej, potem zostałem proboszczem na jednej parafii, i na drugiej i myślano w ten sposób, jak się trochę zajmę taką robotą materialną, duszpasterską, inwestycyjną, tu się wyłącze. I to się nie udało i na każdej parafii ciągle tą działalność podtrzymywałem. I los tak zrządził, że powróciłem do Włocławka, bo byłem z Włocławka przeniesiony na inne

placówki. I w 1988 roku z zupełnie innych względów wróciłem do Włocławka, akurat wtedy byłem tutaj bardzo potrzebny, bo się organizowała opozycja i szykowała się do władzy. I tu u mnie na plebani przygotowaliśmy kandydatów na senatorów, na posłów, tu były spotkania całej opozycji i tych postsolidarnościowych osób, którymi tutaj się opiekowałem i oni nie mieli gdzie się spotkać. Tu się czuli jak u siebie w domu, i pamiętam, tu przygotowaliśmy te listy wyborcze, na pierwsze wybory w 1989 roku. A więc znowu znalazłem się we Włocławku, tylko już nie w katedrze, ale właśnie w tej parafii Zbawiciela.

Miałem duże możliwości, gdy chodzi o sale, gdy chodzi o możliwości przyjmowania ludzi. Bywali tu u mnie i Pan Bujak i na poprzednim mieszkaniu, Pan Wałęsa, był kiedyś na kolacji z racji tej, że był we Włocławku na wiecu i tak się składało, że nie miał gdzie tej kolacji zjeść. I z przewodniczącym przyszli do mnie. Dlatego to się nie zmieniło, bo ciągle byłem w to zaangażowany, a ponieważ już teraz widać było efekty i że idziemy do przodu, no to tym łatwiej to się tą działalność podejmowało, bo z mniejszym jakimś ryzykiem czy niepokojem, a z większą nadzieją, że coś dobrego zrobimy.

Które z tych skutków represji doznanych w okresie stanu wojennego ocenia Ksiądz jako najgorsze dla siebie?

Nie było złych dla mnie represji bo sąd, proszę Pani nade mną jaki zrobili, sąd wojskowy i cały wyrok i cały ten proces to mówiąc takim językiem no nie kapłańskim przysporzył mi jakiegoś takiego splendoru bo to jest honorowa sprawa być sądzonym przez esbeków, po pierwsze. Po drugie to zostało w aktach, potem się doczekałem, że sympozjum było na temat represji we Włocławku, gdzie dosyć poważną częścią tego sympozjum była moja historia opozycyjna, co wydrukowano potem w „Ateneum Kapłańskim”. I do dziś mi to się wypomina, ale teraz już pozytywnie, jako coś, co było potrzebne i teraz owocuje w moim życiu, zwłaszcza wśród tych, z którymi wtedy byłem.

Czy mógłby Ksiądz teraz podzielić się swoimi refleksjami na temat oceny stanu wojennego?

Czy pomimo trudności i cierpienia okresu stanu wojennego, któreś z ówczesnych Księdza doświadczeń uważa Ksiądz za wartościowe pozytywne? Jeśli tak to, jakie?

W stanie wojennym, wartościowe, pozytywne nic dla mnie nie było. Absolutnie nic. Bo to ani porządku nie było ani gospodarczo się nie poprawiło, kłamstwo było jeszcze większe, Urban szalał więc to, żeby szukać w stanie wojennym pozytywnych efektów to nie wiem czy się znajdzie jakiś ktoś myślący, kto takie efekty wyciągnie.

No może nawiązał Ksiądz jakieś ważne znajomości, jakieś kontakty zagraniczne?

No akurat nie; tu żeśmy siedzieli w swoim środowisku, potem trochę miałem kontakty z tymi, którzy byli zesłani na banicję z Włocławka. Ale tak się złożyło dziwnie, że włocławscy emigranci przymusowi z działalności opozycyjnej tam szybko zakończyli żywot. I nie mam kontaktu z opozycyjnymi osobami i z tamtego czasu żadnego.

Jak w ogóle okres stanu wojennego wpłynął na Księdza życie? Co mógłby Ksiądz osiągnąć gdyby nie doszło do wprowadzenia stanu wojennego i czy życie Księdza było by dziś inne?

To jest takie gdybanie, w przypadku gdy się ma rodzinę, jak się ma dzieci no to wiadomo, że losy się ważą. Natomiast tu tak czy inaczej jestem na froncie i czy to będzie stan wojenny i czy to będzie Solidarność rządziła, czy opozycja będzie rządziła, to ma niewielki wpływ, bo Kościół idzie swoimi drogami, realizuje swoje zadania, i ja w tym kościele tak się właśnie trzymam i dlatego nie ma takich chwiejnych sytuacji czy

zawirowań, że gdyby nie to by było to. Nie, po prostu realizujemy swoje powołanie a karawana idzie na przód, chociaż ujadają.

Co uważa Ksiądz za najgorsze w okresie stanu wojennego?

Pierwsza ta noc z tym wydzieraniem ludzi z domu, a potem ta propaganda straszna i cenzura słowa drukowanego i pisanego. To były najgorsze historie. Nie mówiąc o tym, że głównie zatrzymano gospodarkę i cykl przemian, które były by daleko dalej, gdyby nie zahamował tego stan wojenny.

Czy wprowadzenie stanu wojennego miało Księdza zdaniem jakieś pozytywne strony?

To już mówiłem, absolutnie nie.

Jak ocenia Ksiądz ogólnie PRL? Co było w nim najgorsze, a co najlepsze?

Najgorsze były: brak wolności, gospodarczej również, system gospodarczy, który prowadził do nikąd. A represjonowanie jeszcze za to, to już był taki cynizm. Mówienie przy tym jeszcze o przyjaźni polsko – radzieckiej, co mnie najbardziej zżymało czy chwalenie się sukcesami jak za Gierka, kiedy to na kredyt przejadaliśmy wielkie pieniądze i potem wpadliśmy w te długi. No nic tam nie znajdzie się pozytywnego. Jeżeli już można by było coś takiego to to, że w jakimś sensie przynajmniej dbano o oświatę, taką powszechną i takie środowisko jak moje wiejskie miało też możliwość uczenia się. I to dość dużo ludzi z tego skorzystało.

Natomiast to wszystko było nie tak, jak można cokolwiek na kłamstwie budować?

Jak ocenia Ksiądz zmiany, które nastąpiły po roku 1989? Co zmieniło się na lepsze, a co na gorsze?

No to jest temat rzeka. Najkrócej mówiąc zmieniło się to, że jest jakaś wolność, chociaż też miejscami ograniczana. Natomiast ciągle są jakieś siły, które bardzo manipulują opinią społeczną, które widać gołym okiem, że są umocowane gdzieś daleko. I tutaj pełnią swoje zadania wmawiając ludziom, że to jest czy publikacja czy działalność publicystyczna i polityczna. Natomiast jest ciągle dużo zakłamania i trzeba ciągle czytać między słowami a nie tak jak mówią.

Porozmawiajmy teraz chwilę na temat obecnej sytuacji życiowej.

Jaki jest obecny stosunek Księdza rodziny do Księdza przeszłej działalności opozycyjnej? Czy mają żal do Księdza z powodu doznanych krzywd czy mają może żal do systemu PRL?

Nie, oczywiście, że nie tym bardziej, że jak wspomniałem na początku rodzina to nie była z tym związana, bo dalsza rodzina jak rodzeństwo to nie mają bezpośredniego przełożenia, a swojej rodziny nie mam. Także tutaj na ten temat nie ma jakiś pretensji, ani żalu. Dalej współpracujemy z rodziną i mamy kontakt żywy i prawdziwy.

A czy Księdza rodzina może czuje dumę z Księdza działalności opozycyjnej?

Czy ja wiem czy oni aż tak daleko zaszli, może trochę, zwłaszcza teraz gdy to przychodzą jakieś spóźnione uznania itd. No to może trochę, ale nigdy z tego nie robili problemu, oni mają swoich problemów tyle, że się moimi nie przejmują.

Czy ubiegał się Ksiądz o odszkodowanie za szkody doznane w okresie stanu wojennego?

Nie nigdy.

Czy uzyskał Ksiądz jakieś wsparcie finansowe od jakiś organizacji, albo od osób prywatnych?

Żadnych. Na cele polityczne i te stanu wojennego nigdy nie dostawałem pomocy materialnych.

A gdzie obecnie Ksiądz mieszka?

Włocławek. Jestem proboszczem parafii, a oprócz tego, to jest też taki chichot historii, przez 10 lat byłem kapłanem wojskowym, już po stanie wojennym w ordynariacie polowym, a teraz jestem kapłanem policji, żeby było śmieszniej.

Dziękuję Księdzu za rozmowę.